

Bilans moralny Pożyczki Narodowej w przeddzień zamknięcia subskrypcji

Ktoś powiedział dowcipnie, że subskrypcja na Pożyczkę Narodową kończy się jak sztuka, schodząca z afisza w pełni powodzenia.

Istotnie — od wczoraj wszystkie miejsca subskrypcyjne notują wzrost frekwencji, zwłaszcza drobnych subskrybentów.

Po „pierwszym” — łatwiej o gotówkę nie tylko pracownikowi, żyjącemu z poborów miesięcznych, ale i kupcowi, który w tym czasie ma lepsze utargi.

Po za tem pewien odsetek wśród subskrybentów tych ostatnich dni stanowią ci, którzy niebawem się kwapią do Pożyczki, dopóki była tylko jakby obowiązkowa, dziś zaś nabrali do niej apetytu, gdy ona ogarnęła całe społeczeństwo jako ochotnicza akcja obywatelska i kryterium państwowo polityczne.

Dość, że pożyczkowy słup złota rośnie niby słup rzeźby w termometrze w upalny dzień.

Jak wysoko się podniesie? gdzie się zatrzyma? zapewne przed podziałką 300 milionów. Kompetentni stawiają horoskopy na 280 milionów.

Ale co tam miliony! Dziś inną wartość zaczęli miłować. Wartości narodowe.

Liczenie złotych było analizą ilościową. Dziś kolej na inną analizę.

Pożyczka stała się takim wartościowym odczynnikiem, który, wprowadzony do psychiki ogółu, wykazał jej skład chemiczny.

I teraz chemik, który tej analizy jakościowej dokonał, rozgląda się w pierwiastkach, waży je, ocenia, podciąga pod kategorię — notuje: dobre, złe — szlachetne, mało wartościowe...

Podobno wiele niesmaku najęli się ci niełiczeni z panów posłów, którzy ostentacyjnie wyparli się Pożyczki Narodowej i oddali swe miesięczne pobory na jakieś cele partyjne.

Zaleciało dawną kuchnię sejmowładczą, gdy to Polska, rozparcelowana między kilkanaście spółek z nieograniczoną czelnością, między kilkanaście „klubów”, mogła w każdej chwili oczekiwać nowej furji warcholstwa.

Resztki owej „wolności” parlamentarnej kofaczą się jeszcze na Wiejskiej niby zajadłe pasyżny i czyhają na każdą sposobność ukaszenia.

Ale gdy ongi czyniły to publicznie: z miną bohaterów, dziś odbyły — jak slychać — ową parady antypaństwową ze spuszczeniem głowami, jak zasromani winowajcy.

Cóż w tem dziwnego? przecież przeciw własnej Macierzy się zamierzali za podszczęciem macoszej partii.

Czyż może być lekka świadomość, że się jest jedną w Ojczyźnie polską grupą społeczną, która, z pobudek nienawści czysto politycznej, nie staje do pospolitego ruszenia w obronie Skarbu i waluty?

Inowiercy stanęli w szeregu Pożyczki Narodowej, a tylko oni, jedni, członkowie klubu o nazwie — jak na uragowo — „narodowego” — musieli stanąć na uboczu, po za szeregiem, obok jakiegoś reagenta z Tomasza Mazowieckiego, który słowami „poszli won!” przyjął przedstawicieli Komitetu Obywatelskiego... i obok komornika Pilchowskiego z Aleksandra Kujawskiego.

Po za tymi figurami z panoplium partyjnego, niema ani jednej warstwy społecznej, która by nie spełniła obowiązku z godnością i uczciwie.

Jeżeli nawet organizacja jakaś wyznaczyła normy zbyt niskie, to członkowie jej podnieśli je sami.

Wczoraj donosiliśmy o obywałskim gęście ziemian białostockich. Dziś mamy do zanotowania...

nia świetne wyniki subskrypcji rolników w Poznańskim. Suma subskrybowana dochodzi do miliona złotych.

Już tylko dwa dni zostaje obywatelom do uregulowania swej sytuacji wobec Pożyczki Narodowej.

Bezwzględny areszt dla księcia Pszczyńskiego

KATOWICE, 3.10. W dniu dzisiejszym odbyła się w sądzie okręgowym rozprawa odwoławcza przeciwko księciu pszczyńskiemu Hochbergowi oraz jego syndykowi Wilhelmowi Grollovi, oskarżonym o zatrudnienie obywatela Jana Krogolla bez zezwolenia wojewody śląskiego i wbrew przepisom rozporządzenia R. P. z 4 czerwca 1927 r. o ochronie rynku pracy.

W sprawie tej dnia 28 sierpnia r. b. w sądzie grodzkim w Mikołowie zapadł wyrok pierwszej instancji, skazujący księcia pszczyńskiego na 3 tygodnie aresztu bez zmiany na grzywnę, zaś Grollo na 5 tys. zł. grzywny.

W dniu dzisiejszym sąd okręgowy po przeprowadzeniu postępowania dowodowego zatwierdził w całej rozciągłości wyrok sądu w Mikołowie.

Zamach na Dollfussa Kancelarz ranny w rękę i piersi -- Napastnik aresztowany

WIENIEŃ, 3.10. — Na kancelarza Dollfussa dokonano zamachu w chwili, gdy opuszczał zebrań politycznych.

Kancelarz ranny jest w rękę i w piersi. Napastnika aresztowano. Kancelarza przewieziono do szpitala.



WIEDEN, 3.10. — Zamach na kancelarza Dollfussa dokonany został o godz. 14.45 w gmachu parlamentu. Kancelarz bawił tam na posiedzeniu klubu chrześcijańsko - społecznego. Po ukończeniu posiedzenia kancelarz wyszedł do kuliarów. Już przedtem zauważono pewnego młodzieńca, którego niepokojnie kręcił się po kuliarach.

Na zapytanie agenta policyjnego go, czego sobie życzy, odpowiedział, że ma do oddania kancelarzowi dwa listy. Agent oświadczył, że listy te odbierze i wręczy kancelarzowi.

W chwili gdy kancelarz wyszedł z sali posiedzenia klubu chrześcijańsko - społecznego do kuliarów, oddał mu obydwa listy. Równocześnie sprawca zamachu dał dwa strzały do kancelarza. Jeden strzał trafił kancelarza w klatkę piersiową, ale kula odbiła się o jakiś twardy przedmiot; druga kula trafiła kancelarza w rękę i zranila go lekko.

Sprawca zamachu został natychmiast aresztowany. Jest to były żołnierz, wydany ze służby za kłopoty narodo - socjalistyczne.

WIEDEN, 3.10. — Kancelarz został przewieziony natychmiast na stację ratunkową, gdzie lekarze dokonali zdjęcia rentgenowskiego i stwierdzili co następuje: jedna kula ołarła się o lewą stronę klatki piersiowej, przebiła ubranie, nie wywołując jednak żadnego obrażenia. Druga kula trafiła kancelarza w prawe przedramię i przestrzeliła je, przechodząc jednak tuż pod skórą, nie naruszając ani nerwu ani naczyń krwionośnych. Stan kancelarza jest stosunkowo dobry.

Natychmiast po zdjęciu rentgenowskim odwiedził kancelarza wicekancelarz Fey i minister Schmitz.

Kancelarz po oczyszczeniu rany i założeniu opatrunku udał się do swego mieszkania. Dollfuss prowadzi dalej kierownictwo agend rządowych, pozostając jednak narazie w domu.

WIEDEN, 3.10. — Tel. wł. — Sprawca zamachu przesłuchany w policyjnym sądzie, przyznał się do czynu swego dokonał, aby pokazać narodowi kto może prowadzić naród ku lepszej przyszłości. Dertził zeznał, że przez krótki czas należał do organizacji bojowej, z którą jednak rozszedł się z powodu różnicy zapatrywań.

Zeznaniem zamachowca Dertziła policja nie daje wiary. Istnieje raczej przypuszczenie, że sprawca działał albo w bezpośrednim porozumieniu, albo pod wpływem narodowych socjalistów.

WIEDEN, 3.10. — Tel. wł. — Zaraz po zamachu zebrała się austriacka Rada ministrów w celu wzięcia decyzji co do ewentualnego zastępstwa na czas choroby kancelarza Dollfussa. Prawdopodobnie tymczasowe zastępstwo na czas choroby kancelarza obejmie wicekancelarz dr. Fey.

Rada ministrów obraduje bez przerwy. Prawdopodobnie powzięła ona decyzję co do zabezpieczenia republiki przed dalszymi zamachami.

W kołach politycznych istnieje przekonanie, że rząd zastosuje ostre represje w stosunku do hitlerowców.

Ogłoszenie przed dwoma laty obywateli Wiednia zadano pytanie, kim jest Dollfuss, napewno nie umiałby dać odpowiedzi. Bo wtedy jeszcze późniejszy kancelarz Austrii, osobiście, dziś głośno i popularnie na całym świecie pedził skromny i cichy żywot urzędnika i popularnego na całym świecie.

Kilkanaście miesięcy zaledwo wyniosło go nie tylko na czoło polityków austriackich, ale również uczyniło ważną osobistością w polityce międzynarodowej.

Rok ubiegły pozabawiał Austrię dwóch mężów stanu, którzy po upadku imperium habsburskiego okazali się najsilniejszymi i najsłabszymi w państwie: księdza Seipla i dr. Schöbera. Obaj zmarli niemal równocześnie, nie pozostawiając sukcesora o poważniejszej autorytecie.

Opuszczony posterunek zajął dr. Dollfuss. Stało się to zupełnie przypadkowo. Zaukował stanowisko prezesa koleji austriackich. Potrzebny był energiczny urzędnik, któryby przeprowadził „czystkę” w dość skorumpowanym aparacie władz kolejowych. Ktoś w partii chrześc.- społ. podsunął nazwisko sekretarza Izby rolniczej, znanego ze sprężystości. Z cichy gabinetu urzędniczego wydostał się Dr. Dollfuss w ten sposób na szerszą widownię.

W kilka miesięcy potem był panem sytuacji w Austrii. Zajął fotel kancelarza, a ostatnio awans w swym roku czterdzielki, spraw wewnątrz i zewnątrz, spraw zagranicznych, spraw dyplomatycznych i bezpieczeństwa.

Osobistość o popularności światowej stał się, gdy podjął walkę z naporem hitlerizmu na Austrię. Po dojściu do władzy w Rzeszy zaprzagnął hitlerizm dokonać podboju Austrii. Ale nie drogą otwartą, nie przez marsz na Wiedeń, a w sposób inny: Austriacy sami mieli zżądać, by nimi rządzili hitlerowcy. Rozpoczęła się więc w Austrii nasytana między wiedeńskich, chłopów z Tyrolu i Styrii dobrze płatnych agitatorów; korumpowano austriacki aparat; urzędowy przekupstwo; terrorizowano mieszczaństwo ciągłymi zamachami bombowymi; zalewało kraj biłmą propagandową.

Zdawało się już, że ta presja osiągnie skutek i podbój wewnętrzny Austrii przez hitlerizm powiodzie się.

Przedstawiciel się temu naporowi Dr. Dollfuss. Zorganizował przeciwobronę. Zaprzęgił do niej nie tylko bliskie mu, ideowo sfery chrześc.-społeczne, ale również i żywioły nacjonalistyczne, zorganizowane w „Heimwehrze” księcia Sztajnerberga.

Miał jednak w kraju przeciwników — przez napór hitlerowców — drugiego niebezpiecznego wroga: przerosł duch partyjny, zatomizowanie sił przez nadmiar wzajemnych zwalczających się rozbrat. Zapowiedział zmianę ustroju w Austrii w duchu państwa, opartego o reprezentację stanową, a nie partyjną. Austrija miała być organizmem, w którym trzy główne podstawy wysunąć się miały na czoło: niemieckość, chrześcijaństwo i organizacja stanowa, odstępająca dotychczasowe formy parlamentu partyjnego.

To była ostatnia koncepcja Dollfussa i przy jej pomocy spodziewał się zarówno przeprowadzić stabilizację stosunków wewnątrz kraju, jak i zabezpieczyć Austrię przed niebezpieczeństwem hitlerizmu.

Woroszyłow nad granicą polską na przegladzie Czerwonej armii

RYGA, 3.10. — Z Kijowa donoszą, że przybył tam komisarz wojny Woroszyłow w towarzysztwie szefa sztabu generalnego Jegrowa, oraz naczelnego dowódcy armii czerwonej na Ukrainie, Jakira.

Z Kijowa uda się Woroszyłow nad granicę polską, gdzie odbędzie przegląd wojsk.

Kpt. Hynek i por. Burzyński na „Kośc uszcze” w drodze do kraju

NOWY JORK, 3.10. — Zdobycy pułahu Gordon Bennetta kpt. Hynek i por. Burzyński przybyli wczoraj rano samolotem z Chicago do Nowego Jorku, skąd

popołudniu odpłynęli na parowiec „Kośc uszczo” do kraju.

Podpisali oni na Pożyczkę Narodową całą miesięczną pensję.

Przemówienia adwokatów w drugim dniu procesu Centrolewu

Proces H. Liebermana i grupy przywódców b. Centrolewu nie został wczoraj jeszcze zakończony.

Posiedzenie wczorajsze w sądzie najwyższym zbiegło na przemówienia obrońców, adw. Urbanowicza, Szumańskiego, Dąbrowskiego i Landaua, którzy o-

mawiali zarzuty skargi kasacyjnej.

O godz. 5-ej p. p. adw. Landau po pierwszej części swej mowy poprosił o zarządzanie przerwy do dnia następnego.

Dziś dokończenie mów obrońców, mowa prokuratora Pier-nikarskiego i wyrok.

Przemówienia adwokatów w drugim dniu procesu Centrolewu

Proces H. Liebermana i grupy przywódców b. Centrolewu nie został wczoraj jeszcze zakończony.

Posiedzenie wczorajsze w sądzie najwyższym zbiegło na przemówienia obrońców, adw. Urbanowicza, Szumańskiego, Dąbrowskiego i Landaua, którzy o-

mawiali zarzuty skargi kasacyjnej.

O godz. 5-ej p. p. adw. Landau po pierwszej części swej mowy poprosił o zarządzanie przerwy do dnia następnego.

Dziś dokończenie mów obrońców, mowa prokuratora Pier-nikarskiego i wyrok.

Doniosły projekt Polski dla obrony wszystkich mniejszości

GENEWA, 3.10. W 6-ej komisji Zgromadzenia Ligi Narodów w toku debaty mniejszościowej delegat polski minister Raczynski przedstawił następujący projekt rezolucji. Zgromadzenie Ligi Narodów zważywszy, że obecnie obowiązujące traktaty mniejszościowe, jak również deklaracje o międzynarodowej ochronie mniejszości, złożone przed Radą Ligi Narodów przez niektóre państwa obowiązuja jedynie część członków Ligi Narodów, podczas gdy inni członkowie Ligi są wolni od wszelkiego zobowiązania prawnego w tej dziedzinie.

Sądząc, że taki stan rzeczy zapewnia gwarancję międzynarodowej ochrony niektórym mniejszościom i pozostawia bez ochrony międzynarodowej inne, które w żadnym wypadku nie mogą zapełniane do Ligi Narodów.

Zważywszy, że tego rodzaju wyróżnienie między mniejszościami chronionymi a nie chronionymi sprzeczne jest z uczciwymi słuszościami i sprawiedliwością.

Biorąc pod uwagę, że mniejszości rasowe, językowe i religijne nie objęte przez obecną ochronę mniejszości, a które mają te same prawa do ochrony przez Ligę Narodów co mniejszości chronione, znajdują się niemal we wszystkich krajach europejskich i poza europejskich, stwierdza, że obecne warunki międzynarodowej ochrony mniejszości nie są zgodne z podstawowymi zasadami moralności międzynarodowej i sądzi, że należy to naprawić przez zawarcie ogólnej konwencji o ochronie mniejszości.

Konwencja ta powinna zawierać te same zobowiązania dla wszystkich członków Ligi Narodów i powinna zapewnić wszystkim mniejszościom rasowym, językowym i religijnym ochronę międzynarodową; prosi w konsekwencji Radę Ligi Narodów o zamianowanie komisji studiów, która by zbadała problem i przedstawiła na następnej sesji zgromadzenia projekt ogólnej konwencji o ochronie mniejszości.

Wzrostanie ambasadora japońskiego Sato w sprawie ukraińskiej w Polsce.

Po odczytaniu aktów i dowodów prokurator stawia szereg wniosków o odczytanie jeszcze innych dokumentów, znajdujących się w aktach sprawy.

Trybunał po krótkiej naradzie przychylił się częściowo do wniosków prokuratora. Odczytanie tych dokumentów nastąpi na dzisiejszej rozprawie, poczem przewodniczący ogłosi pytania, przeznaczone dla ławy przysięgłych.

(Szczegółowe sprawozdanie prasowe z przebiegu poprzedniego dnia — na str. 2).

Dzisiaj — pytania dla przysięgłych w procesie ś. p. Hołówki

SAMBOR, 2.10. Telefonem od specjalnego wysłannika.

Wielki proces o zamordowanie posła ś. p. Tadeusza Hołówki zbliża się, acz bardzo powoli, ku końcowi. W dniu wczorajszym zdawało się, że zostanie przewód sądowy zamknięty, jednak nie nastąpiło to wskutek szeregu wniosków prokuratora.

Cafy dzisiejszy dzień poświęcony był na czytania aktów, objętych aktem oskarżenia. Odczytano również protokół sekcji zwłok ś. p. Hołówki, dalej odczytano cały szereg meldunków policyjnych oraz pism urzędowych m. in. pismo ministerstwa spraw zagranicznych, zawierające sora-

Zatarg Roosevelta

z prasą

Prezydent Roosevelt w wykonaniu swojego planu odbudowy natrafia na coraz nowe trudności, wywołane przez brak przemysłowego programu.

Ostatnio wywołał prezydent zatarg z całą prasą amerykańską, po teźnym czynnikiem, bez którego N. I. R. A. staje się bezsilna.

Dzieje zatargu są następujące:

W kwietniu prezydent Roosevelt zwołał konferencję prasową, na której uzyskał od przedstawicieli wszystkich koncernów prasowych obietnicę poparcia jego planu odbudowy. Poparcie polegać miało przede wszystkim na obowiązku drukowania wszystkich aktów, odczuw i t. p., wydawanych przez rząd Roosevelta dla propagandy i urzeczywistnienia planu odbudowy. Prasa zobowiązała się też do powstrzymania się od krytyki, a nawet do chwalebnia, o ile do tego była okazja, polityki ekonomicznej rządu.

Umowa ta była naogół przez całą prasę dotrzymywana lojalnie. Ale nagle w lecie dowiedziawszy się, że rząd przygotowuje dekret prasowy, który zawierał m. in. w postaci zobowiązania prasowego do wszystkiego, co stanowiło przedmiot dobrowolnego układu pomiedzy prezydentem a prasą i czyni

z umowy prowizorycznej zawartej na wiosnę stała normą prawną. Wywołało to oburzenie zarówno w kołach wydawców jak i dziennikarzy. Zwołano zgromadzenie protestacyjne i wydelegowano przedstawicieli zebrania do Białego Domu dla wreczenia rezolucji, domagającej się utrzymania w całej rozciągłości wolności prasy tak, jak jest ona zagwarantowana w konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Przedstawiciel rządu oświadczył na to, że rezolucję tę uważa za zniechęcającą dla prezydenta.

Od tej chwili zaczęła się wojna. Prasa wyrażnie manifestuje swoją niezależność i przestaje wykonywać umowę zawartą w kwietniu: poparcie jednogłośnie dla N. I. R. A. skończyło się. Uchwała na rzecz wolności prasy ponownie przed paru dniami i rząd jak nieprzyjaciół zdecydował się na oddanie swego zatargu z prasą pod arbitraż. Na arbitra powołany został profesor Lindsay Rodgers. Wyroku jego oczekują obie strony z niecierpliwością.

Na razie polemika i krytyka idą swoim torem i według powszechnego przekonania najbardziej wpływowe organy prasy nie zamierzają rezygnować ze swojej wolności.

Hitlerowskie dożynki



Kancelarz Rzeszy Hitler i m. Goebbels oglądają jeden z oryginalnych wieńców dożynkowych na obchodzie chłopskim ku czci Hitlera w Berlinie.

Symptomy poprawy w sytuacji gospodarczej świata

Wczoraj w Genewie w 2 komisji Zgromadzenia Ligi toczyła się dziś dyskusja na temat sytuacji gospodarczej świata i zaobserwowanych ostatnio symptomów poprawy.

Expose na ten temat wygłosił dyrektor sekcji finansowej i badań statystycznych sekretariatu Ligi Narodów Lovedaya, oświadczając, że istnieją symptomy ogólnej poprawy.

W Stanach Zjednoczonych produkcja przemysłowa w lipcu 1933 r. wzrosła o 7% w stosunku do lipca 1932 roku. W innych krajach poprawa jest mniej szybka, jednak produkcja przemysłowa wzrosła w tym samym czasie we Francji o 22%, w Niemczech i w Japonii o 18%, w Kanadzie o 11%.

Produkcja ogólna - światowa wzrosła od czerwca 1932 r. do czerwca 1933 r. o przeszło 30%. Poprawa dotyczy zarówno przemysłu, produkującego artykuły konsumpcyjne, jak i przemysłu, którego produkcja służy inwestycjom np. przemysł żelazny, stalowy.

Produkcja materiałów włókienniczych wzrosła we Francji i w Belgii o 33%, w Niemczech o 26%, w Polsce o 17%.

Wartość w złocie handlu światowego w lipcu 1933 r. była wyższą niż w lipcu 1932, co można po raz pierwszy zanotować od początku kryzysu.

Wartość eksportu światowego od kwietnia do lipca bież. roku wzrosła o 10%, również bezrobocie zmniejszyło się, np. w Stanach Zjednoczonych o 2 miliony, w W. Brytanii o 640.000.

Delegat Australii wyraził wątpliwość, czy można się opierać na porównaniu cyfr z lipca 1932 roku i 1933 r. Obawia się on, że obraz, oparty na tych cyfrach, jest zbyt optymistyczny.

GENEWA, 2.10. Międzynarodowe Biuro Pracy ogłosiło dziś komunikat o stanie bezrobocia światowego.

Komunikat stwierdza, że poraż pierwszy od początku kryzysu statystyki kwartalne bezrobocia wykazują poprawę sytuacji. Stwierdza, że można poważnie zmniejszenie bezrobocia, w szczególności w Australii, Belgii, Danii, Francji, Kanadzie, W. Brytanii, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Włoszech, Portugalii, Szwajcarii, Polsce, Holandii, Gdańsku i t. d.



Dwie zabawne postacie z komedii „12 krzeseł” w interpretacji Vlasty Buriana i Adolfa Dymy. Komedja ta ukaże się w najbliższych dniach na ekranie kina „Casino”.

W mieście zwierząt

Ostatnia wizyta Warszawskim Ogródzie Zoologicznym

— Dzień dobry! Dzień dobry! — wita nas z wylaniem złotocubą pani Lora, platynowa blondynka papuziego grona i luźna radośnie grzaską.

— Czego chcesz? Która godzina? — przekrzykuje się wzajemnie jej sąsiadki, hucymówka i eleganka w szafirowej sukience z żółtą kamizelką. Powoli, nieco protekcyjnie przysuwa się kakaadu, widocznie senna po obfitej porcji siemienia, gdyż bez ceremonii zasuwają oczy błoniastą powieką i za chwilę kiwa się w rozkosznej drzemce.

Tak przyleciał mnie papużki, gdy miasła wczoraj do Zoo z wizytą — ostatnia w tym sezonie na letnisku. Jeszcze dzień, dwa, aż do pierwszych przymrozków egzotyczne ptaczki będą musiały się przenieść w sąsiedztwo kalforyferów. Opuszczały wolierę, zabiela się szronem przestrzenie wbiegi czworonogów, a misie pograża się w zimowej drzemce.

Oczywiście, że sroki, ptactwo domowe, wikki i żubry będą się z rozkoszą tarzać po śniegu; białe misie nie mogą się doczekać pierwszego lodu. Ale barwna gromada skrzydlatych klejnotów dzwoni, rubinowy i opalowy drolbraz „ralska wdówka” z ognistym trenem, zadumane pelikany, zielone kaktusówki, muszą widzieć pod dach.

Narazie wszystko to ćwierka i trzępocze się pod błękitnym stropem niebios. Nie widać tylko flamingów: jak nas oblaśniają, przechodzą chwilową kwarantannę w zamkniętej ptaszarni, z powodu czyszczenia basenu. Gromada wielkich, różowych znaków zapamiętała zabiła się w gromadkę i zdaje się dziwić, czemu każda jej ćwierka w w kacie, zamiast łowić ruchliwe delfiny w cementowym Nilu? Towarzysząmi ich niedoli są koty angorskie, nastrożone gnieźnie w klasnej klatce. Te również są ofiarami remontu.

W ptaszarni mieszczą się zresztą nie tylko ptaki: zamieszkuje okratowany apartament szympansego Luska, którą znamy ze spacerów w furzanej salopie i h. kach, gospodarzem lokalu jest właściciel aligator i dwa jego dołstojni krewniacy, boa dusiele, uprawiający logę w nieruchomych skrętach. Nie znają chłodu i przymrozków, gdyż zimą i latem śpią na elektrycznym grzejniku. Łykają niesłodzoną myszki i trawia całymi dniami...

Krańcowo różny żywot włod ich rodaków, trzpiotliwych małpy. Czy to szympanse, czy pawłany, pedzą dni w nerwowym pospiechu: kąpiele, tykanie jadła na chybalkę, turanie się po płasku i znów skoki po sznurkowych lianach i chrupanie obwarzanków. Najweselejszą kompanię stanowią reżusy, którym urządzono komfortową pustynię, oddzielną od ścieżki ogrodowej nie prętami, lecz fosą. Taki typ wbiegu jest najnowocześniejszy — daję

O 4% Węgrów zamało dla trójęzyczności w Bratisławie

Ostatni spis ludności w stolicy Słowaczyny Bratisławie wykazał znaczne zmniejszenie się ludności, używającej języka węgierskiego. Miłanowicie na 123.852 ludności okazało się tym razem Węgrów tylko 20.000, odsetek spadł w porównaniu z 20 proc. z górą do 16,2 proc.

Według przepisów językowych obowiązujących w Czechosłowacji Węgrzy tracą tym samym prawo do urzędowości swojego języka w Bratisławie.

Pozostaną więc tam tylko 2 języki — słowacki i niemiecki. Naj

czworonożnym więźniom najbliższą złudę swobody.

Część rodziny niedźwiedzi, wywożąc się z plemion malajskich, nosi jasne krawaty pod szyję. Nasze rodzime misie nie dbają o elegancję, ale za to słyną z cnót rodzinnych: oto wielki samiec brunatny, który za zbyt porywcze karesy otrzymał separację i na próżno rwie się do sąsiedniej klatki, do żony i dziecka. Pani misiowa, jak zresztą wszystkie niedźwiedzice jej gatunku, pełni obowiązki karmicielki z takim zapamiętaniem, że przez trzy miesiące karmienia sama nie je ani nie pije.

Trochę dalej inna macierz z potomkiem — wielbłądica, stateczna matka i żona. Synek jest rozkoszny: pierwsze znamie wieku meskiego — garb — „wysypuje” mu się już na grzbiecie, pozatem jest namiętny jak dziecko i poszysty. Jak zabawka.

Pokł wydry i niedźwiedzie polarno nalogowo się kapia, gęsi czynią stale zgłęb, jak przepukni na targu, łabędzie się boczą i puszą, jelenie chadają w majestacie korony, żubry żażują „dostojnego odosobnienia”. Tak często robi się porównania ludzi do zwierząt, a czyż to mięso zwierzęce nie daje okazji do tysiąca odwrótnych analogii?

Wróble np., to urodzeni żebracy i włóczęgi: kradną pszczołko małpom, wyciągają okrucy kołębom, rzucają się na każdy odprysk siemienia. Wiewiórkom zazdroszą orzechów, ale przeciw wiewiórki zazdroszą im wolności!

Miasto zwierząt posiada swe niesprawiedliwości społeczne: i tu jedni zamieszkuja pałace, inni ciasne, duszne baraki, i niewiadomo czyja to jest wina, a czyja zasługa. Lama nosi na swym grzbiecie dzieciarnię i kursuje cały dzień po ścieżkach z tym samym zreczynowanym spokojem, co urzędniczka, odrabiająca coraz nowe kawałki.

Najsumniejsi są ex-królowie pustyni. Ci nie przypominają w niozem zdetronizowanych władców ludzkich, którzy tron zamieniali na swobodę zwykłych śmiertelników. Lew w klatce, to najtragiczniejszy niewolnik...

Teraz jeszcze pozostaje podległa wizyta w dyrektori ogrodu zoologicznego, który jest w trakcie przeprowadzek, przestawiania, odnawiania. Dowiadujemy się, że wiele pawilonów zimowych dostaje nowe podłogi, zmiane instalacji ogrzewniczych, że mimo ograniczonych kredytów buduje się nowa słoniarza, w której Jasio i Kasia będą mogły tańczyć mażurą. Foki też przejdą do nowego stawu.

Opuszczamy Zoo w towarzyswie pocelwych boćków, które odprowadzają nas aż do bramy. Wa-Ro

— 1* —

Krótkie wiadomości z polskiej kinematografii

— W tym tygodniu odbędzie się w Warszawie premiera komedii „12 krzeseł”.

Film ten uważa reżyser Wacławski za duży wyczyn na terenie międzynarodowej kinematografii, co znajduje potwierdzenie w opinii prasy czechoskiej po premierze

„12 krzeseł” w Pradze.

Również Dymyśa ma jaknajlepsze wspomnienia z tej pierwszej próby współpracy z czechoskimi kolegami. Jak natomiast przedstawia się istotna wartość komedii — o tem będziemy mogli się przekonać za kilka dni.

Następna kolej premiera będzie „Szpieg w masce”. Obraz wzbudza zainteresowanie ze względu na debiut Hanka Ordonówny w dzwłękowcu.

Obsadę pozatem stanowią: J. Leszczyński, B. Samborski, Igo Sym oraz Jerzy Jur (Pichelski).

Lena Eichlerówna, bohaterka granej w teatrze Polskim sztuki „Fraulein doktor”, zaangażowana została do filmu „Kto winien”, gdzie grać będzie obok Jazdy Andrzelewskiej i Dobiesława Damieckiego pod reżyserią J. Gardana.

Piękna pogoda pozwoliła ekspedycji „Leofilmu” szybko ukończyć zdjęcia plenerowe do filmu „Prokurator Alicja Horn”, które dokonywane były na terenie Ojcowstwa pod Krakowem. Wykonawcy ról głównych: Jadwiga Smosarska, Zosia Mińska i Fr. Brodniewicz po wrócili do Warszawy.

Powstała nowa wytwórnia „Kino-Film”, która przystąpiła do realizacji komedii z Dymysą i Walterem.

Nora Ney otrzymała kilka propozycji na kręcenie filmu.

Ze wszystkich stron świata

PARYŻ. — Wytwórnia „Nalpas” przystąpiła do realizacji filmu p. t. „Papillon” z Simone Heliard i komikiem Bachem w rolach głównych.

PARYŻ. — Według humoreski Paula Coline „Adamel, aviateur” nakręcony zostanie film przez wytwórnię „Van der-film” z Noel Noel w roli głównej pod reżyserią Jean Tarride.

PARYŻ. — Reżyser Kurt Garron ukończył film „Une Femme au Volant”, w którym główne role grają Henry Garat i Lilette Lanvin. Ilustracje muzyczne komponuje Jurman do spółki z Bronisławem Kapetnem, naszym rodakiem.

PRAGA. — Reżyser Mac Fricz, współtwórca z Waszyńskim „12 krzeseł”, rozpoczął zdjęcia do filmu „Reżyżer” według Gogola.

PRAGA. — Niemy film Machaty’ego „Erotyk” będzie udźwiękowiony.

WIEN. — Reżyser Richard Oswald przystępuje do realizacji filmu „Muzyka cygańska”, według powieści Cecsa Herczga.

Życie gospodarcze

NOWE ZASADY BILANSOWANIA W SPÓŁKACH AKCYJNYCH

Rada Ministrów uchwalila projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o zasadach sporządzania bilansów, zamknięć rachunkowych i sprawozdań osób prawnych, obowiązujących do prowadzenia ksiąg handlowych.

Rozporządzenie to dotyczy będzie wszystkich spółek akcyjnych, oraz spółek z ograniczoną odpowiedzialnością przemysłowych i handlowych, za wyjątkiem spółek firmowych i komandytowych. Nie obejmie ono również przed

siębiorstw bankowych, zakładów ubezpieczeń oraz przedsiębiorstw państwowych, dla których istnieją osobne przepisy bilansowania.

Po wejściu w życie tego rozporządzenia, przedsiębiorstwa w szczególności będą zobowiązane do uławniania w bilansie swego majątku z podziałem na: nieruchomości, ruchomości, papiery procentowe i inne walory, wierzytelności i t. d. Sprawozdania obejmować mająć sześć specyfikację kosztów administracji, fabrykacji oraz kosztów finansowych.

URKE-NACHALNIK

8)

ZYCORYS WŁASNY PRZESTĘPCY I. II

Żywe grobowce

— Więc mówisz, mądralo, że buty to skoki. Zaraz się przekonam, czy mówisz prawdę. Jeśli nie, to ja cie nauczę, jak kpić z władzy.

Zaraz też zjawił się inspektor policyjny, którego więźniowie zdążyli już ochrzcić, nadając mu odpowiednie przezwisko. Przewano go „Gwizdała”, bo stałe chodził po korytarzach i celach i gwizdał. „Gwizdała” wysłuchał, co tu zaszło, poczem gwizdał wolać dozorcę. Dozorca ten otrzymał rozkaz sprawozdania natychmiast kilku zawodowych złodziei.

Po chwili przyprowadzono siedmiu więźniów, których Gwizdała rozkazał po jednemu wprowadzić do siebie.

— Powiedz ty mi, jak dawno jesteś złodziejem? — zwrócił się Gwizdała do pierwszego więźnia.

— O, panie inspektorze, kradnę już od dziecka, bo moja matka i ojciec także kradli od dzieciństwa.

Więzień wypowiadał to dumnie, jakby szcycąc się tem, ale jednocześnie można było wyczuć, że tem jest.

Inspektor uśmiechnął się ironicznie i zagadnął: — Jak jesteś starym złodziejem, to pewnie znasz żargon złodziejski, co?

— Pewnie, że znam...

— Powiedz ty mi, jak się nazywały buty po wazemu?

— O, nie, panie inspektorze. Tego powiedzieć nie mogę. „Kapusiem” nie chce być.

Gwizdała począł gwizdać, patrząc przytem badawczo na więźnia, i zawołał: — Ja wiem, że jesteście porządnym złodziejem. Nie chce też, byście zostali kapusiem, ale powiedzcie mi to jedno słowo. Jak buty nazywają się w języku złodziejskim?

Więzień, znany mi z widzenia, patrzył na mnie. Widać we mnie szukał pomocy, co ma robić, mówić, czy nie. Zrozumiał, że tu chodzi o mnie.

— Czy mogę mówić, panie inspektorze?

— Proszę.

— Ty się nie bój i powiedz prawdę. Tu nie takiego niema.

— Po złodziejsku dawniej nazywano buty „skoki”, a teraz powstańcy nazywają je „deptaki” — objaśnił przybyły poważnie.

— Dobrze, możecie już iść do celi.

Więzień uklonił się inspektorowi i zawołał: — Panie inspektorze, mam prośbę. Czy mogę prosić?

Trzeba wiedzieć, że więźniowie z pojedynczych cel zawsze mają jakąś prośbę. Dlatego też wykorzystują każdą sposobność, gdy tylko zostają zawiezani do kancelarii. A gdy który przysłuży się czemś jeszcze wyższej władzy, wtedy jest pewny, że prośba jego zostanie uwzględniona. Prośby wówczas są się jedna za drugą. Podobne prośby jednakże nie przekraczają możliwości ich uwzględnienia. Więzień zwykle prosi o trochę więcej „dolewki”, lub o własną ciepłą bieliznę, czy o dłuższy spacer, list dodatkowy do najbliższych, osobiste widzenie z rodziną, przeniesienie na ogólną celę, materiały piśmienne i t. p.

Inspektor jednak tym razem zabronił mu prosić o cokolwiek i rozkazał natęga odprowadzić do celi.

Reszta więźniów odradu powiedziała, że buty

nazywają się „skoki”. Tylko jeden z nich o tem nie wiedział i dobrze się zawstydzil.

Rezultat był taki, że oddano mi skoki i całe jedzenie. Tylko starszy dozorca pogroził mi palcem, że wystrzychnął go na dudka w oczach inspektora, który dopiero musiał tę zakłamaną sprawę wyświecić.

Życie w więzieniu stało się normalne. Trzy razy dziennie dawano nam jeść, albo raczej pić. Spacer pół godziny dziennie, z rekoma — po staremu — założonemi wtył. Ulga dano tylko tym, co chcieli wykonywać ćwiczenia wojskowe i gimnastyczne. Podobne ćwiczenia odbywały się codziennie w godzinach porannych.

Instruktorami byli trzej podoficerowie z Galleji, skazani przez sąd wojskowy na kilkuletnie więzienie za udział w napadzie z bronią w rękę.

Ja chciałem brałem udział w podobnych ćwiczeniach. Wszystkim tym więźniom, którzy ćwiczyli, pan naczelnik, jako człowiek wojskowy, lubił przyglądać się, a nawet sam niekiedy podawał nam komendy.

Naczelnik starał się uczynić, co tylko było w jego mocy, dla ułżenia nam. Był to człowiek bardzo szlachetny i dobrego serca; rzadko kiedy naczelnik więziennia zalety te posiada. Dlatego też więźniowie nie mieli żalu, iż swoich słów i obietnic, jakie nam dawał, że wszystkich zwolni, nie dotrzymał. Każdy rozumiał, że gdyby to zależało od niego, dawałoby to uczynić.

Pomocnicy pana naczelnika także byli godni pochwały. Najlepiej z nich był pan inspektor Czek... i Rozkow... Byli to ludzie sprawiedliwi i wyrozumiali dla więźnia. Wiedzieli, kiedy więźnia nakaż, a kiedy pogłaskać.

Bywało nieraz wieczorem, przy rozdawaniu dodatkowych porcyj zupy za pracę, że pan Czek... sam pilnował, by rozdawano rzetelnie. Trzeba tu za

znaczyć, że po więzieniu jedzenie rozdaje tak zwany korytarzowy. Korytarzowy ten ma zawsze swoje kombinacje ze znajomymi więźniami. O ile więc go nikt nie przypilnuje, najlepsze z kotła daje zawsze tym więźniom, którzy otrzymują dużą walówkę z domu: wie on, że przy takim i on coś skorzysta.

Wówczas też pan naczelnik, przekonawszy się, że panowie korytarzowi za bardzo okradają najbliższych, wydał rozporządzenie, by przymknąć korytarzowych, a do rozdawania jedzenia codziennie pokólei wypuszczać innych więźniów, aby to zalać.

Po celach wywieszono też przepisy, aby więźniowie wiedzieli, jak się mają zachowywać i nie przekraczać praw, jakie tu panują. Za przekroczenie przepisów groziły srogi kary.

Uważam, że warto umieścić tu te przepisy, które dosłownie pamiętam.

PRZEPISY DLA WIEŹNIÓW

1. Każdy więzień obowiązany jest bezwzględnie stosować się do przepisów, regulujących życie w więzieniu. Ścisłe wypełnianie tych przepisów ulży mu znacznie pobyt w więzieniu i da mu prawo do ułg, które przysługują za dobre i nieskazitelne prowadzenie się. Natomiast wszelkie przekroczenie tych przepisów pociągnie za sobą surowe kary dyscyplinarne.

2. Każdy więzień obowiązany jest spełnić niezwłocznie i bez wahania wszelkie rozkazy i rozporządzenia władzy więziennej. Najbliższym przedstawicielem władzy jest dla więźniów postawiony nad nimi dozorca. Władze dalszą stanowi: starszy dozorca, inspektor, naczelnik oraz urzędnicy nadzoru zwierzęcego i ministerstwa sprawiedliwości. Spotykając swego zwierzchnika, więzień winien ustąpić mu z drogi, gdy zwierzchnik wchodzi do celi.

(D. c. n.).

Przez różowe szkła Herriot o Sowietach

Edward Herriot, były premier Francji, obecny prezes najświeższego stronnictwa parlamentarnego, partii radykalnej — jest osobistością o wielkiej skali zainteresowań intelektualnych. Jak wielu polityków francuskich wywodził się z literatury. Ten wieloletni mer Lyonu, słynny samorządowiec, wielokrotny minister i jeden z najbardziej ratynowanych graczy parlamentarnych — ma na swym sumieniu tomik poezji, sześć rozpraw literackich, pozatem jest znanym muzykologiem i autorem dzieła o Beethovenie. Słowem: osobistość, o szerokim zakresie wiedzy i zainteresowań.

Właśnie Herriot wrócił z podróży do Sowietów. Spędził tam kilka tygodni, zwiedził zarówno stolice państwa jak i szereg ośrodków, starał się dotrzeć do różnych uwarstwień ludności, do rozmaitych części składowych olbrzymiego imperium Rosji.

Relacje Herriota z tej podróży muszą budzić zrozumiałe zainteresowanie, gdy obserwacji w państwie Stalina dokonali człowiek trzeźwy, inteligentny, wrażliwy, ani nacjonalista ani socjalista — więc nie podejrzanym ani o wrogość ani o subiektywizm.

Właśnie ukazała się pierwsza relacja Herriota.

Jak wypada ekspertyza, dokonana przez tak bystrzego obserwatora?

— Nema kraju — zaczyna Herriot — o którym obecnie pisano tyle fałszywych rzeczy, jak Rosja. Przejechała się tu bowiem z wszystkich stron fanatyzm polityczny. Dla jednych jest Rosja przedmiotem kultu mistycznego, u innych budzi przerażenie... Dłsielsza Rosja — by użyć tej niewłaściwej lecz wygodnej nazwy — dostarcza jednak wiele nadzwyczajnych doświadczeń... Według statystyki z 1 stycznia 1931 roku liczą Sowietów 161 milionów mieszkańców. W ciągu 5 lat ludność powiększyła się o 14 milionów, a więc rocznie o 2.800.000. Prof. Andre Pierre pisze: „Jeżeli tempo przyspieszy nie spowolni, to w połowie 20-go stule-

cia Sowiety będą miały 227 milionów ludności”. Cyfry te zmuszają do zastanowienia... Między r. 1914 a 1920 zginęło w Rosji wskutek wojny, walk wewnętrznych i z głodu 4 mil. ludzi. Ale od r. 1920 rozpoczyna się era niezwykłego rozwoju; przeciętny przyrost wynosi 22,7 na tysiąc, gdy przed wojną wynosił tylko 16,9. Jest to pierwsze następstwo zmniejszenia się śmiertelności, zwłaszcza u dzieci.

Oto pierwsze spostrzeżenie, które uderzyło Herriota.

Następne dotyczy ustroju państwa, specjalnej struktury organów państwowego w Sowietach.

— Dla politycznego obserwatora — zauważa Herriot — najbardziej osobliwym zjawiskiem jest współpraca sprzecznych systemów: centralizacji i decentralizacji. Lenin i jego następcy Stalin stworzyli państwo silnie centralistyczne. Dekret z 1 czerwca 1919 proklamował związek republik wiejskich, mających wspólną armię, koleje, finanse. Te republiki miały wszystkie funkcje państwowe, ale wszystkie funkcje państwowe zachowały funkcje: szkolnictwa, opieki społecznej, sprawiedliwości. Do związku należały 11 autonomicznych republik i 15 autonomicznych terytoriów. Mają one zupełną swobodę w sprawach kulturalnych i administracyjnych; leży u ich podstawy ideał samostanowienia. W ten sposób — przez pozorny paradyks — łączy się tu ustrój międzynarodowy z narodowościowym.

Czy te obce sprzeczne tendencje — pyta Herriot — nie popadną kiedyś w konflikt ze sobą? Jest to zagadnienie przyszłości, ale obecnie ta łączność jest podstawą sukcesów i stałości reżimu sowieckiego...

Dalsze spostrzeżenia Herriota dotyczą stanu gospodarczego.

— Czy Sowiety rozwijały się gospodarczo? — pyta.

I odpowiada:

— Ktoś temu przeczył, musiałby niechodząc za ślepca lub człowieka nieświeżego. Bardzo interesujące są zmiany w zawodach, którym oddała się miłośnica. W r. 1920 tworzyły robotnicy 84,3 proc. ludności. W r. 1930 tylko 81,3. Rozwój przemysłu zmniejszył więc ilość mieszkańców wsi.

Jakie rezultaty wydały rosyjskie robotnicy? Niemiecki uczonec Dr. Otto Schiller zbadał to zagadnienie bardzo dokładnie. Według jego tablic teren uprawy zwiększył się z 105 milionów hektarów w r. 1913 do r. 1927 na 112, a do r. 1932 na 132. Wydajność zwiększyła się w sposób następujący. Zboże: w r. 1909 do 1913 — 7,5 centnara

z hektara, 1913 — 8,5, 1931 — 6,8. Gospodarka rolna uprzedmiotowiła. Pod naukowym kierownictwem stworzono olbrzymi ruch, obejmujący wszystkie od członków Akademii po robotników...

Tak brzmi pierwsza relacja Herriota.

Widać z niej, że francuski obserwator wrócił z wyieczki na wschód Europy pełen zachwytu i uznania. Widzi same światła, nie dojrzał ani jednego cienia...

Może wypełnią z dalszych relacji, które oczywiście — ze względu na osobistość autora — obudzą również wielkie zainteresowanie.

Posel chiński w Warszawie



Przybyły do Warszawy posel chiński przy rządzie polskim dr. Li (z lewej) podczas audjencji u min. Szembeka.

Z wędrówek poprzez gniazda nieszczęścia

Jak żyją najbiedniejsi

WARSZAWA, 3.10.

Ciekie i trudne są wędrówki po norach bezrobotnych i pełne grozy spotyka się wśród nich widoki różnych oblicz nieszczęścia. Ogłada się nieszczęście walczące do ostatka z wiarą że kiedyś nadziei ratunek i inne, które stacza się bezładnie w otchłań i jeszcze inne, które już nie myślą i nie czuje, które jest — zagniewane.

Na dnie upadku

Tak można określić sytuację rodziny, która przyszłaśmy odwiedzić. Przez ciemną słonkę wchodził my do drewnianej chłopców, jak jak piliński człowiek rudery. Od drzwi wita nas szerokim tepem uśmiechem matka, 36-letnia kobieta, bezzębna i wyschnięta, z ogromnym wydetym brzuchem. Nie jest w ciąży, jakby się wydawało. W korycie zanosi się od płaczu trzytygodniowe zaledwie niemowlę. Pytamy co jej jest.

— E, ja to już dawno mam takie „brzuchko”. Ale dzieci, dzięki Bogu rodzic może, to widać nie mi nie jest.

Kobieta ma siedmioro dzieci. Piętnastoletni syn Stanisław napół jest tylko przytomny od ustawicznego bólu głowy, który dręczy go od całych lat. Nie potrafi nawet powiedzieć, jak się nazywa. Dwa młodsi, Wacław i Eugeniusz, cierpią na zapalenie oczu. Na kłopot, które zastępuje podłogę, pełną dwa pederki wyrzucone z korytki przez najmłodszego nowonarodzone dziecko.

Prócz korytki są w izbie dwa łóżka. Pod jednym urządzony jest śmietnik i grabiarnia, pod drugim schronisko dla kartofli. Za parę dni ma ich wyrzucić gospodarz.

— Ano, chyba podziemy na „podwórko” — śmieje się bezzębna kobieta, huśtając zamasyżycie korytko, aż główka dziecka podskakuje na wszystkie strony. — Co ma być to będzie.

W kartotece Sekcji rodzina ta zapisana jest jako oporna na wpływy, krańcowo opuszczona, zrezygnowana i jakdyby dumna ze swego stanu. Prawie się swa nędza po bisule.

— Dlaczegoż to pani w kuchni graciarnie urządziła — mówi opiekunka, spostrzegając w palenisku brudną szmatę.

— A bo my już dwa tygodnie nie gotowali — objaśnia spokojnie kobieta.

— A gdzie sa te prześcieradła, któreście od nas dostali?

— Ano zabrudziły się, a na pranie mydła niema. I odwykli my już...

Rodzina ta od dwóch lat nie miała ani skrawka pościeli. Spano na słomie, przykrywano się łachmanami.

Następnym etapem naszej wędrówki jest odprawiana kamienica w ciemnym zaułku. Wdrapujemy się na piąte piętro i długo pukamy, zanim nam wreszcie otwierają. U drzwi ciśnie się gromadka dzieci. Wszystkie sa obdarte, o rozochranych blanych łebkach.

Gdy „starzy chłają”...

— A gdzie mama? — pytamy. — O, mamy to cały dzień niema. Sorzedaje z taty szczotki, a jak nie to „prosi”. A potem to „chłaja” — objaśnia poważnie mały chłopaczek.

Mieszkanie jest nadspodziewanie obszerne: przedpokój, kuchnia i pokój. Ale wszędzie jest przeraźliwie pusto, nie mówiąc już o tem, że także przeraźliwie brudno. Gra ty posprzedawano do ostatka. Pozostało jedno łóżko na śledem białej osoby, stół, wokoło którego nie ma już ani jednego krzesła i coś w rodzaju szafki, podobnej raczej do jakiegoś orastającego wykopaliska. Z gładkiej kiedyś powierzchni nie pozostało ani śladu. Jest potrzaskana, pomarszczona, zmurszała jak pień drzewny, z którego została kiedyś dobytka.

Ah, jest jeszcze i balkon, w którego drzwiach wszystkie niemal szyby zostały powybijane. Aby wiatr nie senny nie mijał temi drzwiami, sa one przyciśnięte wielkim polnym kamieniem.

Dzieci cisną się do nas jak kociaki. Sa wesołe, niebawienne bledy, spragnione pieczyoty. Rozchylam szczęk palnika, którym otulo na jest może pięcioletnia dziewczynka. Pod tym łaskiem dziecku

jest nagie. Na pytanie, jak się nazywa, mała szczebiocze z trudem coś w rodzaju „Landa”. Nazywa się Wanda i nie umie dotąd mówić.

Wśród pustki i nędzy mieszkaniasta zastawia jakiś przedmiot na oknie. Okazuje się, że jest to słodnapielniony pakulami włosów.

— Na co to jest? — pytamy ze zdumieniem.

— A, to mama chowa „wyczeski”. Chce sobie warkocz „przyrobić” — objaśnia starsza dziewczynka.

Tutaj „mama” więcej jest winna upadkowi rodziny, niż zły los. Nie myśli troszczyć się o dzieci. A ojciec od niej nieleosz. Trzeba by zabrać tym niedbałym, wiecznie zapitym rodzicom ich bosa obdarta gromadkę i umieścić ją w jakimś schronisku. Inaczej te wesołe dzieci sa pomarnuła.

Bez dachu nad głową

Nie jest to wyrażenie ściśle, jest to wyrażenie...

śli dachem można nazwać dziurawy strop baraku, w którym znalazła schronienie wyeksmiutowana rodzina bezrobotnego. Młodzie ci ludzie mają dla siebie i swych trojga dzieci taki właśnie skrawek ściany, jaki zajmuje łóżko. O pięć dalej już mieszkają inni. Jedynie to łóżko jest nad podziw czysto zasłane, wychuchane i wygładzone. Nikt na niem nie ośmiela się przysiąść, choć gdy dwie osoby z rodziny zasiada na pekatym kuferku, reszta musi stać lub mieścić się na ziemi, bo innego siedzenia niema.

Młoda kobieta zalewając się łzami opowiada, że maż który był do tad dobry dla niej i dla dzieci, teraz nie może już wytrzymać w tem piekle, gdzie gnieździ się jedno przy drugim ze 40 osób. I chce ją opuścić. Żeby tak mógł choć niedzwa nore dostać ale dla siebie. Dla tej rodziny dach dla głowa, to rekolumbia lei samotni.

J. B.

Min. Mościcki w Tokio



Nowy przedstawiciel Polski w Japonji, min. Mościcki w towarzystwie małżonki przed gmachem poselstwa polskiego w Tokio.

Roman Zrębowski

Dzień gruszy i bukszpanu (Władysław Skoczylas)

WARSZAWA, 3.10.

W przemiłym salonie sztuki Cz. Garlińskiego przy ul. Mazowieckiej odbyła się onegdaj niezwykle w swojej wzruszającej prostocie uroczystość. Z okazji wspaniałej wystawy drzeworytów Władysława Skoczylasa, uczniowie znakomitego profesora i członkowie „Ryt” postanowili uczcić naszego mistrza sztuki czarno-białej. Wręczono więc prof. Skoczylasowi oryginalnie skomponowany dar w postaci dwu deseczek — bukszpanowej i gruszkowej, na których ułożono dwie smakomite gruszki, oraz przepięknie rozwinięty krzew bukszpanu w doniczce. Poczem prof. Bartłomiejczyk, jako prezes „Ryt” od czytał nie bez wzruszenia następujący adres holdowniczy:

Do J. M. C. Profesora i Kolegi Władysława Skoczylasa: Dwa dzieła lat Twojej pracy drzeworytniczej, której piony dzisiaj ogłdamy, związane sa w polowie z nami. Dziesięć lat temu oknałeś nas. Twoich uczniów i skrzyknałeś Twoich kolegów, jak śpiących ry-

cerzy Gewontu, ku życiu w sztuce konstruacyjnej. Jesteśmy Ci wdzięczni, że możemy być z Ciebie dumni i składamy w Twe dionie Artysty, profesora i kolegi tak nam wspólnie drogie grusze i bukszpany. Oto materiał, który niech Ci będzie tak niewyczerpany jak Twoja inwencja artysty. Słoję piła bukszpanu Twej pieczy dziś oddanego letnią nurtem trwałych lat szczytnego mozołu. Słodczy owoc gruszy, która dzisiaj pożywasz tak zasłużenie, zawiera płodną w przyszłość pestkę nasienia. Przyjmij je — te drzeworytnicze dary — razem z sercem Twoich uczniów i kolegów Ryt.

Po odczytaniu adresu, licznie zebrana publiczność przystąpiła do oglądania przepięknych eksponatów stanowiących niezmiernie cenny fundament całej naszej sztuki drzeworytniczej. Patrzącymy onegdaj na nie, niewiadomo już po raz który, a mimo to patrzyliśmy z najwyższą satysfakcją, podziwając meskość i stanowczość kreski, ra-

sowa, na wskroś polską inwencję, konstrukcyjną umiejętność upraszczania wizji, bogactwo i jasność kompozycji, oryginalność walorów światłocienia, a przede wszystkim nieomylnie wyzucie rodzinnego stylu i wyjątkową werność swoim pierwotnym założeniom.

Na te katastroficzne kryzysy

plastyki powojennej. Skoczylas wskazał dobitnie, jak należy walczyć o sam byt zagrożonej sztuki, jak należy ją pokrzepić źródłami twórczości ludowej i jej niezawodnym instynktem.

Zasługi prof. Skoczylasa na polu rozwoju najnowszej grafiki polskiej sa niezmiernie doniosłe. Jego do-



Jedna z ostatnich prac Władysława Skoczylasa.

rodek artystyczny odróżił ten tak u nas zaniedbany, ten może najdoskońlejczy i najbardziej konstrukcyjny rodzaj grafiki, jakim jest drzeworyt, wstrzymał chaos impresjonizmu i pchnął młodsze pokolenie artystów do poszukiwań rodzinnego stylu.

I tu trzeba podkreślić jak najmocniej zasługi pedagogiczne prof. Skoczylasa.

Początek ich sięga 1922 r., kiedy to twórca „Teki Zbożniczej” objął katedrę grafiki w świeżo zreorganizowanej Szkole Sztuk Pięknych na Wybrzeżu Kościuszkim. „W nauczaniu przyświecają mi dwa cele — brzmi enuncjacja wychowawcza prof. Skoczylasa. — Jeden — to zaznajomienie uczniów ze wszystkimi technikami graficznymi i temu celowi służy program polegający na trzech semestrach studiów, z których jeden poświęcony jest drzeworytowi, następny litografii, a trzeci miedziorytowi. Po skończeniu tych trzech semestrów uczniowie specjalizują się na czwartym semestrze w technice dowolnie przez siebie wybranej. Zadaniem tych studiów jest poznanie wszystkich technik i stylu płynącego z materiału i narzędzi.

Drugim celem nauki, to przygotowanie uczniów do indywidualnej pracy twórczej i celowi temu służą kompozycje. W każdej technice

oprócz studium na podstawie natury, uczniowie wykonywują kompozycje na temat dowolny. Odrzucamy w studiach bezmyślne kopiowanie natury i kopiowanie wzorów. Można bez przesady powiedzieć — oświadcza prof. Skoczylas — że stoimy u wrót epoki, która będzie się nazywać graficzna. Przygotować warsztaty pracy i wyszkolić pracowników w tej dziedzinie jest naszym piym obowiązkiem.

Widzimy więc, jak trzeźwo, jak rzetelnie i jak indywidualnie twórco pojmuje prof. Skoczylas swoje obowiązki pedagogiczne.

Odrodzenie artystycznego warsztatu zniszczonego przez chorobliwy eksperyment palety stalowej i odrzucenie bezmyślnego kopiowania natury i wzorów muzealnych, choćby nawet Rembrandtowskich — oto niezawodna metoda prof. Skoczylasa. Dzięki niestrużonemu zabiegom prof. Skoczylasa grafika polska, a przede wszystkim drzeworyt zdobyły sobie na terenie międzynarodowym znaczenie wyjątkowe.

Radosny ten fakt wystąpił w całej krasie na nie obecnej Międzynarodowej wystawie, której wzruszającym i tak wymownym epilogiem jest pokaz prac Władysława Skoczylasa w salonie Cz. Garlińskiego.

Łatwo być warjatem! Skrzydlata armia Sowietów

Strasna historia o cowskiego okrucieństwa

10 - lecie rozwoju lotnictwa w Z.S.R.R.

Motywem często powtarzającym się w powieściach całego świata jest historia człowieka, którego jego wrogość wrażeń do zakładu dla obłąkanych i trzymają go tam, mimo że jest najzdrowszy w świecie.

Takie historyjki wydawały się zawsze tworem fantazji. Tymczasem, co podobnego zdarzyło się ostatnio i to nie u jakichś dzikich buszmenów, ale w kulturalnej Anglii.

W Londynie zmarł obecnie znany powszechnie wybitny chirurg Percy Sergeant. Lekarz ten zostawił ogromny majątek, ale w testamentie wydziedziczył syna swego Johna za to, że ten ożenił się w swoim czasie wbrew woli ojca z Niemką.

Ale na tem nie koniec. Ojciec za życia zrobił synowi stołeczny krzywdę.

Młody John Sergeant był studentem w Cambridge. Studiował medycynę na wyjątkowo wysokim poziomie, gdyż sam wolał rzeźbić, był bowiem ogromnie uzdolniony w tym kierunku.

Podczas studiów spotkał w Cambridge młodą studentkę Niemkę, Doris Keller. Miłość od pierwszego wejrzenia, i oto, młody John, przyleciałszy na wakacje do domu ojca, wystąpił z dwoma naraz sprawami. Nie chce studiować medycyny, która go nie obchodzi, gdyż chce być rzeźbiarzem, a poza tem, żeni się z Davis Keller. De-

spotyczny ojciec nie chciał słuchać a ni o jednym, ani o drugim. Zagroził synowi, że przestanie mu przysyłać pieniądze. Ale i syn miał naturę zapalczywą.

Zagroził ojcu, że o ile coś podobnego zrobi, skompromituje go tak wobec opinii, że nie będzie z tytułu baroneta, na który lekarz czekał oddawna z utęsknieniem.

Wtedy ojciec wymyślił piękny plan. Korzystając ze swych stosunków w świecie lekarskim, zawiadomił jedno z sanatoriów dla umysłowo chorych, że syn jego John dostał pomieszania zmysłów i zamknął tam nieszczęśliwego chłopca. Nie pomogły zapewnienia młodego Johna, że jest najzdrowszy w świecie.

Wszyscy sprzyślegli się przeciw niemu.

Płynęły miesiące, a John przebywał w zakładzie. Ponieważ sprawował się tam wspaniale, pozwolono mu rzeźbić i dostarczono potrzebnych narzędzi. Te narzędzia pomogły mu, pewnej nocy, do otworzenia okna drugiego piętra, z którego wyskoczył i uciekł.

Dostawszy się do domu swych przyjaciół, John opowiedział o swem nieszczęśliwym, prosząc ich, by przysięgli, że nie powiedzą nikomu o jego przygodzie. Potrzebne kroki, i aby im ułatwić pracę, wrócił dobrowolnie do zakładu.

Rzeczywiście, wszczęto tę sprawę. John został uwolniony z zakładu, ożenił się z swą ukochaną i zamieszkał z nią w Londynie w ubogiej pracowni rzeźbiarskiej.

Teraz właśnie, dr. Percy Sergeant umarł, wydziedziczając syna. Młody John nie przejął się tem żętnio. Przyjaciółom swoim mówi, że żona była warta tego poświęcenia, a nawet miesięcy spędzonych w zakładzie dla obłąkanych.

— Jedno mnie tylko cieszy — mówi młodzieniec — że ojciec mimo wszystko, nie dostał tytułu baroneta.

Po raz pierwszy od rewolucji październikowej r. 1917 władze sowieckie zezwoliły obcym inżynierom zwiedzić rosyjskie fabryki lotnicze. Stało się to podczas wizyty francuskiego ministra lotnictwa, Cotha, któremu towarzyszyli w jego podróży do Rosji wybitni fachowcy-lotnicy.

Obecnie Max Dekeyser kreśli obraz awiacji sowieckiej, przedstawiając jej rozwój od r. 1922 do chwili dzisiejszej.

W roku tym powstają pierwsze zryb lotnictwa bolszewickiego.

Brak funduszy powołuje do życia cały szereg stowarzyszeń propagandy lotniczej, które z czasem łączą się w jedną potężną organizację „Osoawiachim”.

W roku 1923 utworzono w Moskwie wojskową akademię lotniczą; wkrótce potem przekształcono ją w główne centrum wyszkolenia lotniczego, którego zadaniem było kształcenie inżynierów-lotników i doskonalenie wyższych kadr lotnictwa. W r. 1924 powstaje w Moskwie Centralny Instytut Aero-hydrodynamiczny, który stał się niebawem mózgiem tworzącego się lotnictwa sowieckiego.

Równolegle organizowała się stopniowo krajowa produkcja lotnicza. W r. 1930 powstaje Truist przemysłu lotniczego, przekształcony w rok potem w Główną Dyrekcję przem. lotn., podlegającą Komisarjatu ciężkiego przemysłu. Na czele tej instytucji stanął zmarły tragicznie w znanej katastrofie lotniczej przed paru tygodniami generał Baranow. Był to niezwykle organizator i szef wysokiej wartości; śmierć jego pozbawiła awiację sowiecką jednego z najlepszych kierowników.

Lotnictwo wojskowe rozwija się ostatnio bardzo intensywnie. Liczne brygady, stacjonowane na granicy zachodniej i na Dalekim Wschodzie, czuwają nad bezpieczeństwem granic. Formacje lotnicze wciąż rosną, a ten okres wzrostu jest jeszcze, zdaniem p. Dekeysera, bardzo daleki koniec.

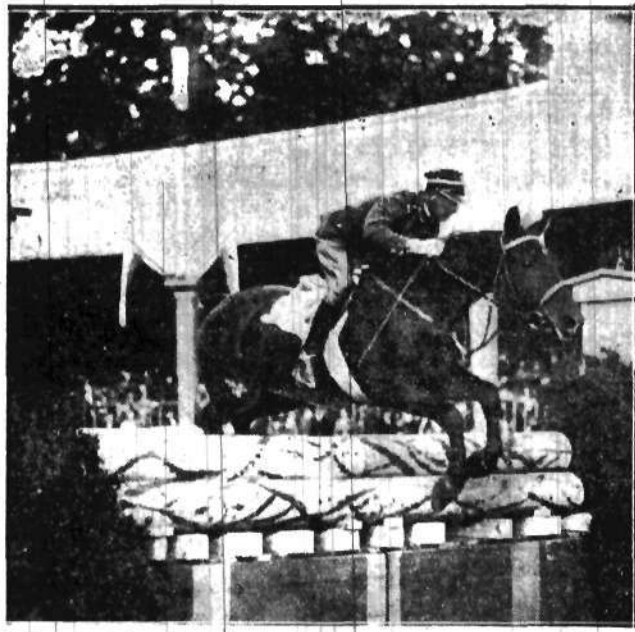
Szkolenictwo lotnicze Z.S.R.R. jest dzisiaj bardzo szeroko rozbudowane. Istnieją „wojskowe szkoły teoretyczne”, szkolące przyszłe kadry lotnictwa, przygotowujące oficerów do służby lotniczej.

Uczniowie ich przechodzą następnie do „wojskowych szkół lotników”, gdzie specjalizują się jako piloti, obserwatorzy, bombardierzy i t. d. Ponadto istnieją szkoły techniczne, przygotowujące oficerów-mechaników, oraz „szkoły specjalnych służb”. Są też ośrodki wyszkolenia lotniczego dla prostych żołnierzy. Koroną tej rozległej organizacji szkolnictwa lotniczego jest „wojskowa akademja lotnicza”.

Lotnikom francuskim pokazano w Moskwie najnowsze aparaty 4 i 5-motorowe. Szczególną uwagę zwrócił na siebie samolot-olbrzym „Maksim Gorkij”, o 8 miu motorach mocy 6.400 koni, zdolny do przełazenia 75 pasażerów! Znajduje się on obecnie w budowie w fabryce doświadczalnej moskiewskiego Instytutu aerodynamicznego; próby jego są przewidziane na kwiecień 1934 roku.

W konkluzji twierdzi p. Dekeyser, Rosja posiada dziś lotnictwo, odznaczające się jednolitością, dobrze wyszkolonym personelem i nowoczesnym materiałem; może się ono stać straszną bronią w razie konfliktu zbrojnego.

Z mistrzostw hipiki polskiej



Mr. Trenkwald (na „Madzi”), zdobywca drugiego miejsca na jeździeckich mistrzostwach Polski.

Co wrozą gwiazdy na dzień 4 października

Orwinalne pomysły



niewielkie korzyści finansowe i natychmiast chęć wysiłków w celu poprawy naszej sytuacji życiowej.

Pewność siebie i zdecydowanie jakie się zanać w związku z większą impulsywnością — może nam przynieść powodzenie w naszej przedsiębiorczości życiowej, w stosunkach z agentami, pośrednikami zarówno jak i wojsko wymi. inżynierami, mechanikami oraz przedstawicielami sportu i w ogóle we współdziałaniu z innymi.

Ta ruchliwość umysłowa i towarzyska zaznaczy się jeszcze między godz. 9-łą a 10-łą, obciążając powodzenie w związku z korespondencją, pośrednictwem, pracą umysłową, podróżami, pedagogią i młodzieżą, a także wydawnictwami, dziennikarstwem, księgarstwem.

Godzinę południową i obławowe nadejdzie do załatwiania interesów finansowych, dotyczących handlu, przemy-

ślu, pośrednictwa i związanych z pracą umysłową w ogóle.

Gorszy nastrój, jaki może się zaznaczyć około godz. 15-tej w związku z drobnymi niepowodzeniami — wkrótce potem ustąpi.

Wieczór — zwłaszcza między godz. 19-łą a 20-łą może nam przynieść nowe jakieś przeżycia psychiczne, dążenie do uduchowienia, rozbudzenie świadomości moralnej, zainteresowania artystyczne — zwłaszcza muzyczne oraz chęć poznania nowych wrażeń lub przeżyć romantycznych.

Lepiej jednak uniknąć wszelkich ekstrawagancji, bowiem godzinę późniejszą, zwłaszcza przed północą — zapowiadają się dość niespokojne.

Mogą nam one wprawdzie przynieść nowe pomysły, oryginalne idee lub niezwykle zainteresowania, ale łącznie z tem da się odczuwać niepokój nerwowy, chęć reform i zmiany istniejących warunków.

Dzień dziś urodzone — niezwykle przedsiębiorcze, aktywne, pożądalne zmiany i oryginalne — zapagnie w czyn wcielić swe ekscentryczne pomysły. W związku z radem, kinem, lotnictwem czeka go powodzenie. Jan Starza Dziennik.

Sowiecki Lewoniewski leci na pomoc „Czeluski”

Radjością Instytutu Arktycznego w Leningradzie otrzymała telegram wysłany z pokładu lodolamacza „Czeluski”, który odbywa podróż z Archangielska do Władywostoku przez morze Północne.

Depesza z krajów podbiegunowych podaje, że lodolamacz od dwu dni znajduje się w nader ciężkiej sytuacji w pobliżu wyspy Wrangla. Okręt, wskutek silnych mrozów znalazł się po-

środku wielkiej kry, przymarzył do niej i pomimo prób uwolnienia się przy pomocy wybuchów dynamitu, nadal pozostaje w rozpaczliwej sytuacji.

Władze sowieckie wydały polecenie słynnemu lotnikowi arktycznemu Lewoniewskiemu, który znajduje się w Jakucku po swym rekordowym przelocie wzdłuż wybrzeży północnych Syberji, — aby po naprawieniu samolotu udał się na ratunek.

Wyrok śmierci na kobiety-zbrodniarke wydał sąd przysięgłych w Mans

Potworny w swych szczegółach i w istocie proces toczył się w francuskim mieście Mans.

Oskarżone były dwie siostry Lea i Krystyna Papin, służące w domu państwa Lancelin, które w bestialski sposób zamordowały panią Lancelin i jej córkę.

Zbrodnię tę, popełnioną dla celów rabunkowych, ułożyła starsza z siostrzys, Krystyna, młodsza zaś była ślepowidką, która w jej reku.

Po zamordowaniu swych ofiar, zapomniały ciężkich przedmiotów, zgóry już przygotowanych, obnieśliśchane przywiązanie do siebie siostry znęcały się jeszcze nadwzajemnie dwu siostrz zbrodniarce.

związkami, wydłubując im oczy i krając ciało nożem.

Obrona usiłowała oprzeć się na nienormalności obu siostrz i dowodziła, że były obłąkane w chwili popełniania bestialskiego czynu. Ale lekarze eksperci odrzucili możliwość obłądki obu siostrz w jednej i tej samej chwili.

Sąd skazał starszą siostrę Krystynę na karę śmierci.

Młodsza otrzymała 10 lat ciężkiego więzienia.

Amerykańskie gospodynie popierają Roosevelta a jest ich - dwa miliony

Dwa miliony kobiet to potęga. A właśnie tyle amerykańskich kobiet liczą kluby kobiece, na których czele stoi Mrs. Grace Pool.

Dwa miliony to potęga. Wiedział o tem prezydent Roosevelt. To też, gdy rozpoczynał swą kampanję, przysłał do pani Pool generała Johnsona, który wystąpił z propozycją skapitowania tych kobiet dla sprawy prezydenta.

General Johnson jest żołnierzem i człowiekiem starej daty, to też, sposób, w który przemówił do pani Pool nie miał wiele wspólnego z dyplomacją.

— Sprawa, o którą chodzi, — powiedział — to nie sprawa tego czy innego pudru, czy różu. Tu chodzi o wielkie rzeczy.

Mrs. Pool nie obraziła się za ten dość dziwny sposób pojmowania stosunku do zadań kobiety, ale obie

cała generalowi, że zrobi wszystko co będzie w jej mocy, by poprzeć Roosevelta.

Natychmiast potem wysłała 16 tysięcy depesz do klubów w całej Ameryce, oraz setki tysięcy listów do kobiet, zachęcając je, by kupowały wyłącznie w magazynach, które podtrzymują Rooseveltowską kampanję „Błękitnego Orla”.

W ten sposób kobiety w swoim zakresie gospodarskim spełniają swe zadanie.

Pani Pool zdaje sobie z tego sprawę, jak ważne jest dla Stanów Zjednoczonych zwycięstwo Roosevelta.

— Jeżeli zwycięstwo to nie zostanie doprowadzone do końca, — powiedziała pani Pool na jednym z zebranych kobiecych, — to Roosevelt może się okazać ostatnim prezydentem Stanów Zjednoczonych.

„Zdrada rasy” Nowy rodzaj przestępstwa w Niemczech

Pruski minister sprawiedliwości p. Frank opracował nowe przepisy, które mają być włączone do kodeksu karnego Rzeszy Niemieckiej.

Ustanawiają one nowy gatunek przestępstwa — zdradę rasy.

Za taką zdradę karalną — według projektu — będą uważane stosunki płciowe z osobami niea-

ryjskiego pochodzenia (żydowskiego, murzyńskiego i t. p.). Karane będą obie strony. W małżeństwie niearyjskiej będzie powodem dostatecznym dla uzyskania rozwodu.

Projekt ustanawia kary za obrazę honoru rasy aryjskiej. Do takich karalnych przestępstw na leżeć będzie taniec z murzynem.

Warszawskie migawki sądowe

Pragnącego napoić ale nie z buchnętego balonu!

— Piotr Szczeplik, Roman Kosior i Salomon Jagódka oskarżeni są o to, że w dniu 24 lipca skradli w Warszawie balon miedziany z wodą sodową w odległości pół kilometra od miejsca przestępstwa zużyli jego zawartość na własne potrzeby. Czy podsadni przyznają się do winy?

— Panie sędzio kochany, ja we wogóle nie rozumiem o co się rozchodzi — zaczął oskarżony Jagódka. — Czy jak ja jestem kupiec drugiej kategorii, to ja pójde kraść szklanki wody sodowej? Ja chciałem zapić!

— Przecież ty nie o szklankę się rozchodzisz, tylko o cały balon miedziany.

— O całego balona? O miedzianego? Panie sędzio szanowny, czy ja mogę wypić balona wody? Ja syfon nie wypije też. Przedewszystkiem z powodu nie lubię, a po drugiemu nie mogłem bym.

— Jakże więc się to stało, że pana tam zatrzymano?

— To było tak. W sobotę dwudziestego kilkiego lipca ja sobie chodziłem na spacer nad Wisłą. Z powodu było gorąco, to myślałem sobie, dlaczego się nie mam napić szklanki wody sodowej. Co to może kosztować? Całe 5 groszy. Ja widzę, dwóch panów siedzi na ławce i oni trzymają balona z wodą, to dochodzę i mówię: „proszę wody”. A ci panowie mówią: „proszę bardzo” i mnie naleli. Jak ja wypilem, to oni mnie bardzo grzecznie prosili usiąść i wypić jeszcze jedną szklankę. Gorąco było, myślałem sobie, można wypić. Jak zacząłem pić tej drugiej szklanki, to przyleciał ten facet z panem postronkowym i nam wszystkim kazali iść do komisariatu. Ja jeszcze musiałem nosić balona. Wiecej to ja nie powiem, bo nie wiem też.

— Proszę najwyższego sądu — oświadczył w mieniu własnem —

„ręceciego oskarżonego p. Piotra Szczeplika. — Jak się to zrobiło, sami nie wiemy. Wracaliśmy z kolegą z imienia od mojego szwagra z Dobrego ulicy. Pić nam się chciało strasznie — zwyciężam iak po przyjeździe z grzybkami w odcie. Staniełszy koło budki, ja wypilem szklankę i posłaliśmy. Za parę minut czule, że grzybki znowu zaczynają mnie palić, więc mówię do kolegi: „Roman, chodź, poidźmy jeszcze na wodę”. A on na to, że chodźcie nigdzie nie potrzeba, bo wodę mamy z sobą. Patrze, faktycznie kolega niesie na plecach balon wody i w reku rzeczywiście szklankę trzyma. No, jak jest woda, to dlaczego nie wypić? Usiedliśmy na ławce i pijemy. Wtedy podszedł do nas ten starozakonnny i chce wody, no to ma się rozumieć, daliśmy, bo takie mamy wychowanie, że pragnącego o wiele grzeczniej prosi, trzeba napoić. Ale nie zdążył ten pan wypić wody, jak nas wszystkich trzech zabrali do komisariatu.

— Więc balon z wózka zabrał oskarżony Kosior.

— Ano, tak wygląda. Ale żeby mnie pan sędzia szanowny zabił, kiedy, jak i po jaka cholera ja ten balon wziełem, nie pamiętam. Widocznie przez wybrzyk towarzyskiego humoru.

Innego zdania był o całym zajściu właściciel budki z wodą sodową, p. Konstanty Cieplak, który zeznał, że jeden z oskarżonych zagadał, a drugi tymczasem gwizdał zapasowy balon i rznieta szklankę.

Sędzia wahał się, komu uwierzyć, ale przechrzliły szale sprawie dliwosci liczne wyroki, ciałace na obu panach. W tym stanie rzeczy sąd widział się zmuszony zamknąć ich na 6 miesięcy w więzieniu.

P. Jagódka wyszedł z hohorem, choć nieco obrażony, że sąd nie chciał od niego przyjąć 10 groszy za wypita wodę.

Z mistrzostw hipiki polskiej



Rtm. Lewicki (na Kimerze), zdobywca trzeciego miejsca na hipicznycu mistrzostwach Polski.



Porucznik Pohorecki na koniu „Olarie”, zdobywca 1-go miejsca w jeździeckich mistrzostwach Polski, na przeszkodzie.

Wanda Werwińska w Białymstoku

Two przyjaciół gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta w Białymstoku urządziła w sobotę, dn. 7 b.m., w sali tego gimnazjum koncert, z którego całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc najbardziej uciesznym uczniom gimnazjum: na opłaty szkolne i bursę.

Ze względu na cel koncertu jak na udział w nim p. Wandy Werwińskiej powodzenie imprezy jest zapewnione. P. Wanda Werwińska należy niewątpliwie do najslawniejszych śpiewaczek operowych świata. Obdarzona pięknym głosem, sięgającym od niskich altowych rejestrow do najwyższych pozycji sopranu dramatycznego, świetną dykcją, doskonałym oddechem, jest śpiewaczką wysoce

Wieczór literacki

Przypominamy o dzisiejszym wieczorze kółka Miłośników Historii, Literatury i Sztuki, jaki odbędzie się o g. 8 wiecz. w sali „Ogniska” państw. seminarium naucz. Mówić będzie p. J. Parandowski n. t. „Jak pracuje pisarz”.

Odłożone przedstawienie

Zapowiedziane na wczorajszy wieczór przedstawienie teatru obywatelskiego nie odbyło się, ponieważ zespół artystyczny — w związku z ćwiczeniami obrony przedwzrostowej w Grodnie — nie mógł przybyć do Białegostoku. Komedja „Ach ta gotówka” odegrana będzie dn. 10 b.m.

Nowy kierownik rzeźni

Z dniem wczorajszym objął urządowanie nowozaangazowany kierownik rzeźni miejskiej, dr. wet. Zbigniew Maass.

Trzydziestu trucieli

Wczoraj zarząd miasta Białegostoku skierował do starostwa grodzkiego 30 doniesień o wykryciu mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Uruchomienie tartaku

Nieczynny od dn. 26 ub. m. tartak Chazana w Supraślu został wczoraj uruchomiony. Do pracy przystąpiło 27 robotników.

Protesty weksli

W ubiegłym miesiącu rejeńcy białostocki zaprezentowali 2.655 weksli na sumę 333.405 zł. 36 groszy.

Oszustwo

Mieszkaniec Zabłudowa, Stanisław Lubicki kupił od jakiegoś osobnika na ul. Nadreecznej w Białymstoku dwie obrączki złote za 15 zł. Ponieważ nie dowiedział się, że jest to tom-bak. Oszust zdołał się ulotnić.

Śmierć pobitego

Do szp. Żydowskiego przewieziono mieszkańca Gabryszyn na w pow. wysoko-maz., 25-letniego Józefa Pelszyka, którego pobito na zabawie, Pelszyk zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płać wczoraj za dolara 5,65, a sprzedawał po kursie 5,77. Za funty szterlingów płać zł. 27,31, sprzedawał zaś po kursie zł. 27,59.

Poległ śmiercią lotnika

Lotnictwo polskie znów okryło się żałobą. Wczoraj o godz. 2 p.p. na dach stodoły we wsi Wasewo w pow. ostrowsko-maz. spadł samolot wojskowy, pilotowany przez por. Kłoska. Dach uległ zniszczeniu, a samolot został zdruzgotany. Por. Kłoskę odniósł ciężkie rany i po upływie kilku minut zmarł. Na miejsce wypadku udali się przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych celem przeprowadzenia dochodzenia i ustalenia przyczyny katastrofy.

Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów

W rozkładzie jazdy pociągów na okres zimowy od dnia 8.X r.b. zajdą następujące zmiany:

1) Poc. posp. Nr. 703: odejście z Warszawy Głównej o godz. 7 m. 3 przyjeżdża do Białegostoku o godz. 10 m. 20, od-

jazd godz. 10 m. 28 i dalej bez zmian.

2) Poc. Nr. 704: odejście ze Stoliczki o godz. 14,05, przyjeżdża do Białegostoku o godz. 18,37, odjazd 18,45, przyjazd do Warszawy Głównej o godz. 21,59.

3) Poc. Nr. 715: przyjazd do Białegostoku bez zmiany, odejście o godz. 2,32, przyjazd do Wilna o godz. 7,20.

4) Poc. Nr. 716: odjazd z Białegostoku o godz. 2,24, przyjazd do Warszawy Wil. bez zmiany.

5) Poc. Nr. 12: odjazd z Brześcia o godz. 23,10, przyjeżdża do Białegostoku o godz. 2,16 i dalej do Grajewa bez zmiany.

6) Poc. Nr. 654: odejście z Białowieży bez zmian, Bielsk Podl. przyjeżdża o g. 7,35, odjazd 7,50, przyjazd do Białegostoku o godz. 9,00.

7) Poc. Nr. 152: odjazd z Wołkowyska o g. 6,05, przyjazd do Białegostoku o godz. 9,45.

Pociągi podmiejskie

8) Poc. Nr. 3020: odj. z Białegostoku g. 9,10, przyjazd do Starosielc g. 9,20.

9) Poc. Nr. 3032 i 3035 między Białymstokiem i Starosielcami będą kursowały według dotychczasowego rozkładu jazdy codziennie oprócz sobót roboczych.

Wyznaczone są nowe pociągi podmiejskie między Białymstokiem C. i Białymstokiem Fabr. według następującego rozkładu:

10) Poc. Nr. 3113 odj. z Białegostoku C. o godz. 7,30, przyjeżdża do Białegostoku Fabr. g. 7,40.

11) Poc. Nr. 3114 odj. z Białegostoku Fabr. g. 7,45, przyjeżdża do Białegostoku C. g. 7,55.

Oba powyższe pociągi będą kursowały w dni robocze.

12) Poc. Nr. 3115 odj. z Białegostoku C. g. 15,10, przyjeżdża do Białegostoku Fabr. g. 15,20.

13) Poc. Nr. 3116 odj. z Białegostoku Fabr. g. 15,25, przyjeżdża do Białegostoku C. o godz. 15,35, Poc. Nr. 3115 i 3116 będą kursowały tylko w dni robocze przez sobót.

14) Od 1.X rb. odwołuje się kursowanie poc. Nr. 3034 i 3037 między Białymstokiem Centr. i Starosielcami.

15) Od dnia 8.X rb. odwołuje się kursowanie poc. Nr. 3111 między Białymstokiem Centr. i Białymstokiem Fabr.

16) Odwołuje się kursowanie wagonu sypialnego w poc. Nr. 718—708 i 707—717 między stacjami Zembale i Warszawa Gl., natomiast wprowadza się kursowanie tego wagonu w poc. Nr. 715—716 między Warszawą Główną i Wilnem.

17) Odwołuje się kursowanie wagonu bezpośredniej komunikacji w pociągach Nr. 708—11—1345 i 1346—12—707, między Wilnem i Włodawą, natomiast wyznaczone zostaje kursowanie takiego wagonu między stacjami Wilno i Chełm w pociągach Nr. 716—11 i 12—715.

Rozkład jazdy pozostałych pociągów pozostaje bez zmiany.

Pozostały tylko dwa dni subskrypcji Pożyczki Narodowej

Subskrypcja Pożyczki Narodowej trwa. Przy okienkach skarbowych i instytucjach finansowych dał się zaobserwować wczoraj większy porównaniu z poprzednimi trzema dniami napływ interesantów. Ogółem indywidualnych subskrybentów było 3.594 (onegdaj 2.527) na sumę 432.400 zł. (onegdaj 278.250 zł.) W ten sposób łączna kwota subskrypcji w woj. białostockim dochodzi do 5 i pół milionów zł.

Zaznaczyć należy, że Białostok, gdzie wpłynęło wczoraj pożyczki na sumę 79.100 zł., został zdystansowany przez takie powiaty, jak posiadający pewną część ludności białostockiej pow. grodzieński (105.650 zł.) lub stosunkowo ubogi pow. ostrowsko-maz. (85.400 zł.).

Wobec tego, że termin zamknięcia subskrypcji został przyspieszony i nastąpi dn. 5 b.m., oczekiwać można dziś zwiększonego napływu zgłoszeń.

Wobec skróconego o dwa dni okresu subskrypcji i w związku z koniecznością wzmożenia akcji propagandowej — odbyło się pod przewodnictwem p. dyr. Anczakowskiego zebranie grodzkiego komitetu obywatelskiego Pożyczki Narodowej. Postanowiono wydać odezwę oraz spotęgować działalność straży obywatelskiej.

Z przedstawionych przez p. dyr. Anczakowskiego cyfrowych danych, dotyczących subskrypcji na terenie Białegostoku, wynika, że wbrew przewidywaniom Pożyczka przyniosła dotychczas mniej, niż przewidywano. Subskrybowało ją 2856 osób na łączną sumę 699.000 zł., gdy tymczasem liczba subskrybentów w Białymstoku winna była wynieść ponad 6000 osób, co wskazuje, że trudno mówić o tem, aby zainteresowanie Pożyczką było powszechne.

Dane te uzupełnił p. Majkowski wynikami dotychczasowej subskrypcji według poszczególnych grup zawodowych (poza urzędnikami państwowymi, policją i wojskiem subskrybującymi, jak wiadomo, łącznie na terenie całego województwa). Mówią one, że przedewszystkiem nie dopisał handel. Podpisało Pożyczkę zaledwie 754 kupców na kwotę 138.850 zł., większy przemysł 146 osób — 214.050, rzemiosło 221 osób — 16.400. Bardzo skromnie wygląda danina właścicieli nieruchomości: 234 osób złożyło deklarację zaledwie na 28.100. Najsłabiej przedstawia się subskrypcja wolnych zawodów t. j. lekarzy, adwokatów, inżynierów, dentyków i t. p., gdzie na 250 osób, powołanych z tytułu zajmowanych stanowisk, subskrybowało 129 osób na sumę 35.600 zł. Poważną kwotę złożyli pracownicy samorządowi, subskrybując 197.800 złotych.

Jak widać — wiele osób nie spełniło jeszcze swego obowiąz-

ku. W związku z tem zastanawiano się na posiedzeniu komitetu nad sprawą ogłoszenia czarnej listy obywateli uchylających się od powszechnego obowiązku subskrypcji Pożyczki Narodowej. Ze swej strony uważamy te rozmowy za przedwczesne, bo subskrypcja nie została jeszcze zamknięta, bo w ciągu tych dwu ostatnich dni, dzisiejszego i jutrzejszego, każdy ma jeszcze możliwość speł-

nienia swego obowiązku obywatelskiego.

Zarząd grodzki Zw. Rezerwistów w Białymstoku subskrybował Pożyczkę w wysokości 100 zł., płacąc od razu całą sumę.

Posiadając w P.K.O. 8200 zł. oszczędności, dr. Psarski w Ostrołęce podał 8000 zł. i kwotę wpłacił do kasy na Pożycz-

Opór policji i usiłowanie uprowadzenia aresztowanego

Jak to w swoim czasie pisaliśmy, w dniu 9 września ub. r. komornik, p. Powojski, udał się do stacji Czarnej Wsi celem wykonania wyroku sądowego, postanawiającego eksmisję Michała Żynela i jego rodziny z działki gruntu i budynków na stacji kolejowej. Kiedy przystąpiono do wynoszenia sprzętów domowych, rodzina Żynelów oraz inne obecne w mieszkaniu osoby stawily czynny opór, kładąc się i siadając na sprzętach, oraz szamocąc się z asystą komornika i znieważając ją słownie. Wkrótce zebrano się około 100 osób. Posypały się wezwania, aby żadną miarą nie ustępować i nie pozwolono na wynoszenie sprzętów. Wezwano pomoc policyjną z Wasilkow-

wa, a do jej przybycia komornik dokonał swych czynności urzędowych, poczem drzwi i okna mieszkania zabito deskami.

Po kilku dniach kilka kobiet przybyło z siekierami do zamkniętego domu, wyłamały drzwi i rodzina Żynelów wprowadziła się ponownie. Dnia 7 października komornik przybył powtórnie i poraz drugi dokonał eksmisji.

W wyniku przeprowadzonego w sprawie stawianego oporu dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności 12 osób, a między nimi 19-letniego Stanisława Niskiego.

Ponieważ Niski nie chciał się stawić do sądu okręgowego na rozprawę, w dn. 29 kwietnia br. dwaj post. P.P., Kowal i Bona-

rak zaarrestowali go i zaprowadzili na posterunek. Niski usiłował zbiec z posterunku, a schwytany przez post. Kowala zniwazył go czynnie, bijąc po twarzy i okładając pięściami. Skuto go wobec tego w kajdanki i odprowadzono na stację, aby go zawieźć do sądu w Białymstoku.

Dowiedziawszy się o tem, na stację przybyło z siekierami i narzędziami do skrobania drzewa około 60 robotników, zatrudnionych przy obróbce papierówki. Dowodził nimi Franciszek Grad, sekretarz Zw. Zawodowego Robotników Przemysłu Drzewnego P.P.S.C.K.W., który podburzał ich do odbicia Niskiego, a w chwili, gdy posterunkowi prowadzili Niskiego do wagonu, usiłował przeszkodzić im, starając się ściągnąć go ze stopni wagonu. W czasie, kiedy Niski oczekiwał na pociąg, a później, gdy go prowadzono do wagonu, bił po twarzy oraz kopął posterunkowych, łżąc ich wulgarnie.

Za opór, stawiany podczas eksmisji, Niski został skazany w czerwcu b. r. na 6 miesięcy więzienia. Wczoraj wraz z Gradem stanął przed sądem okręgowym w związku z zajęciem na stacji. W toku rozprawy wyszło na jaw, że oskarżony Grad zabił przed sądem, iż był karany uprzednio wyrokiem sądu okręgowego w Nowogródku 3-letnim więzieniem za działalność wywrotową, wobec czego prokurator wniosł o zastosowanie doń najwyższego wymiaru kary.

Sąd skazał Niskiego na 8 miesięcy, a Grada na 6 miesięcy więzienia i ponoszenie kosztów sądowych. Oba skazanych osadzono w więzieniu.

Do akt Km. Nr. 1515/33/II. Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rew. II Jan Podbielski (ul. Sobieskiego 7), na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 19 października 1933 r. od godz. 10—12 odbędzie się na żądanie Zakładu Ubezpieczeń Umysłowych w Warszawie licytacja publiczna ruchomości należących do Maksy Amurskiego ul. Polna Nr. 18 składających się z urządzenia domowego oszacowanych na sumę 1550 zł., która rozpocznie się od ceny oszacowania.

Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Białystok, dn. 2.X 1933 r.
Komornik: (—) Podbielski.

Dr. med. H. WERBOŁOWNIK
Choroby zębne, kieszek i przemiana materii
gabinet roentgenologiczny
przyjmuje od 9—12 i 5—7
Marsz. Piłsudskiego 32, tel. 10-32.

DOKTOR
Leon KRYŃSKI
Choroby wewnętrzne, skórne i moczopłucne
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby: skórne, wewnętrzne, płciowe (nieważne)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
Białystok, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-jej i od 4-jej do 6-jej wiecz.

5-ty dzień rekordowego powodzenia

8-my
CUD
ŚWIATA
KING KONG

Rewelacja XX wieku
Wyświetla z niesłabnącem powodzeniem
kino „MODERN”
Początek: 6:00, 8:00, 10:00

LeKaz-Dentysta
D. Gdańska
przeprowadziła się
na ul. Warszawską Nr. 2
parter

Dr. M. Kanel
Choroby wewnętrzne, skórne i moczopłucne
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 2-25.

APOLLO • DZIS •
PREMIERA
Początki: 6:15, 8:15, 10:15
Wobec wielkich kosztów ceny od 85 gr.

OD POZĄTKU DO KONCA
MÓWIONY I ŚPIEWANY po ROSYJSKU

APOLLO • DZIS •
PREMIERA
Początki: 6:15, 8:15, 10:15
Wobec wielkich kosztów ceny od 85 gr.

TURBINA
50.000 NA

Film ilustrujący obecną rzeczywistość sowiecką: osławiona wolna miłość, „obszczerzycie”, smutki, radości i prace
Wytwórni „Sojuzkino” w Leningradzie W rolach głównych:

M. TAMARINA i W. GARDIN

Korona
sowieckiej
produkcji
filmowej
oczekiwana
z wielkiem
zainteresowaniem
Technika
wizualna
i dźwiękowa
na wysokim
poziomie